

OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 46

Bój o ustrój samorządu kartele mają zniżyć ceny
na plenarnym posiedzeniu Sejmu

Do 15 marca

Przez cały dzień wczorajszy toczyła się przy małym zainteresowaniu posłów dyskusja ogólna nad rządowym projektem ustawy samorządowej.

Sejm, przystępując do obrad nad tą sprawą, wziął się do jednego z najbardziej podstawowych zagadnień ustroju państwa. Do dziś dnia niema w Polsce jednolitej ustawy samorządowej i różniły się ustawami, pozostawionymi po zaborach, z dodatkami poszczególnych rozporządzeń i zmian, ogłoszonych przez władze polskie.

Poprzednie Sejmy pracowały nad ustawą samorządową, jednakże spraw tych nie mogły doprowadzić do końca. Przebudowa ustroju samorządowego oznacza bardzo poważną zmianę w kształcie państwa państwowego, dlatego w poprzednim Sejmie obecny referent ustawy samorządowej, p. Polakiewicz, wyraził się, że ustawa samorządowa może przyjąć dopiero po zmianie konstytucji.

Projekt, nad którym obecnie obraduje Sejm, wniesiony był ub. roku i został opracowany podczas bieżącej sesji w komisji administracyjnej pod przewodnictwem p. Polakiewicza, który objął kierunek tego projektu.

Projekt jest atakowany przez wszystkie stronnictwa opozycyjne ze względów politycznych i zasadniczych.

I tak: podnosi się zastrzeżenia przeciwko jednolitemu ustrojowi samorządu na terenie całego kraju, gdyż w obecnym stanie rzeczy oznacza to zrównanie wysoce postawionych organizacji samorządowych na ziemiach zachodnich z nieznacznie powstającymi na Wołyniu i Polacy.

Stronnictwo Narodowe obawia się również, że przez stworzenie gmin samorządowych na terenach, zamieszkałych również przez mniejszości, doprowadzi to do wzmocnienia i niezłapania i osłabienia elementu państwowego.

Stronnictwo lewicy atakuje podniesienie granicy wieku w nowoprzewidzianej ordynacji wyborczej, przepis o konieczności znajomości języka polskiego dla radnych i warunek skończenia szkoły średniej dla zawodowych sędziów i wójtów.

Atakowane jest również zniesienie instytucji ławników, a zastąpienie ich

w większych miastach przez odpowiednio zwiększenie fachowych i zawodowych wiceprezydentów.

Cyżynie zarzuca opozycja projektowi ogólnie do rozciągnięcia kontroli państwowej i podporządkowania samorządu władzom administracyjnym.

Przedstawiciele bloku B. B. jak również przedstawiciele rządu wskazują, że projekt oznacza krok naprzód w sprawach samorządowych, gdyż wprowadza jednolity ustrój i usuwa chaos ustaw i przepisów; zmierza do stworzenia zdrowych podstaw finansowych dla samorządu, a przez to umożliwiania mu byt. Z tego powodu miasteczka (poniżej 3000 ludności) będą łączone w większe okręgi. Projekt

wprowadza w miastach system przydziału (z przewagą burmistrza), przewiduje zawodowych członków zarządu miejskiego (o fachowym wykształceniu).

Z tych zasadniczych punktów był oświetlany wczoraj na całodziennym posiedzeniu wspomniany projekt przez posłów, a więc: Cioikosza (P. P. S.), Chowańca (BB), Roguszcza (N. P. R.), Półjana (Ch. D.), Lewickiego (Kl. Ukr.), Sommersteina (Kl. Żyd.), Wierczaka (Kl. Nar.) i innych.

Akcja rządowa, zmierzająca do dalszego obniżenia cen artykułów skartellizowanych, prowadzona jest przez powołane czynniki w dalszym ciągu z tem, że cała ta akcja ma być zakończona do dnia 15 marca.

Jak słychać, wysunięty został postulat obniżenia cen przemysłu naftowego o 30 proc., węgla o 20 proc., cementu o 20 proc. i papieru również o 20 proc. Co się tyczy cementu, to władze, kierujące tą akcją zniżki cen, uważają, że już w naj-

bliższym czasie osiągną swój cel. Rokowania z przemysłem węglowym są obecnie w toku.

Niezależnie od ogólnej zasady, iż obniżka cen odpowiadać musi obecnym stosunkom gospodarczym w kraju, przeprowadzenie przez rząd zniżki cen kartelowych nie pozostanie bez wpływu na projektowane podjęcie już wcześniej wnoszących robót publicznych, dla których niektóre produkty przemysłów skartellizowanych stanowić będą poważne pozycje wydatków.

Jak wiadomo, roboty publiczne, przewidziane w projekcie ustawy o funduszu pracy, mają być podjęte na sumę około 60 milionów złotych. Ponadto przewidziane są fundusze inwestycyjne, jako to: fundusz drogowy oraz fundusz inwestycyjny w budowlach ministerstwa komunikacji. Dla wszystkich tych funduszy uzyskanie zniżki cen na produkty przemysłów skartellizowanych oznaczać będą znaczny ułamek po stronie wydatków.

Wojna „na wielką skalę”
nieunikniona w Mandżurji

WASZYNGTON (PAT) — W amerykańskich kołach oficjalnych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu niepowodzenia

prób pojednawczych pomiędzy Chinami a Japonją. Przeważa pogląd, iż wojna na wielką skalę w Mandżurji staje się nieuniknio-

na. Oczekiwana jest blokada portów chińskich przez Japonję oraz wycofanie się Japonji z Ligii Narodów.

Polacy w Niemczech nie będą głosować do parlamentu

BERLIN (PAT) — Wczoraj ogłoszona została w całej Rzeszy Niemieckiej odezwa Centralnego Komitetu Wyborczego do

ludu polskiego. Polacy nie wezmą udziału w wyborach do parlamentu Rzeszy, gdyż, jak stwierdza odezwa, rząd Rzeszy zam-

knął im dostęp do urn wyborczych, żądając, aby najprzód 60 tysięcy Polaków zgłosiło publicznie listę polską.

Znowu wybuch w gazowni niemieckiej

BERLIN (PAT) — Z Frankfurtu n/Menam donoszą, że w gazowni wschodniej nastąpiła wczoraj eksplozja w zrańdającej się w

stanie budowy instalacji do rafinerji gazów. Pokrywa wagi 30

tonn wyleciała w powietrze, wyrzucając w okolicy znaczne szkody materialne.

Bezczelne porwanie milionera
przyjaciela słynnego lotnika Lindbergha

LONDYN (PAT) — Dzienniki londyńskie informują o nowym porwaniu w Ameryce pozostającym w związku ze słynnym lotnikiem Lindberghiem. Najlepszy przyjaciel p. Lindbergha, młody milioner w Colorado, Karol Bottcher, został wczoraj uprowadzony przez bandytów, którzy dają 40.000 dolarów okupu.

Bottcher otwierał swój garaż w Denver, aby wstawić samochód i w tej właśnie chwili przystąpił do niego 2-ch osobników, uzbrojonych w rewolwery. Siedząca w samochodzie żona Bottchera biagała go, aby nie odmawiał żądaniom, bojąc się o jego życie. Bandyci wręczyli pani Bottcherowej żądanie okupu, a

dresowane do starego Bottchera, ojca uprowadzonego, znanego multimilionera. W liście swym bandyci dają instrukcje co do sposobu złożenia okupu i kończą uwagę, że dziecko Lindbergha byłoby dziś jeszcze żyło, gdyby okup został złożony. Bottcherowie gotowi są zapłacić żądany okup.

Wzrost bezrobocia o 6.498 osób
w ciągu tygodnia

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 11 b. m., wynosiła ogółem 276.075 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 6.498 osób.

Dekret o stowarzyszeniach
działa

Z nakazu Komisariatu Rządu opieczętowany został wczoraj w Warszawie lokal Związku Kupców Tytoniowych R. P. przy ul. Mazowieckiej 1, naskutek zapadłej decyzji o zawieszeniu jego działalności. Jak się dowiadujemy, na terenie stolicy jest to pierwszy wypadek zastosowania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o stowarzyszeniach, które weszło w życie w roku bieżącym.

Skargi na adw. Parzyńskiego
nie ustają

Do Prokuratury stołecznej Sądu Okręgowego wpłynęły jeszcze 3 nowe skargi przeciwko adw. Lucjanowi Parzyńskiemu, aresztowanemu za przywłaszczenia. Są to skargi osób przebywających zagranicą, które powierzyły adw. Parzyńskiemu przeprowadzenie formalności spadkowych.

Skarga dyr. Waśkiewicza
przeciw Zakładom Zyrardowskim

Dyrektor Zakładów Zyrardowskich p. Jan Waśkiewicz, wystąpił na drogę sądową przeciwko tym Zakładom, domagając się odszkodowania w wysokości 110 tysięcy złotych za rozwiązanie kontraktu, które nastąpiło z Winy Zakładów Zyrardowskich. Skarga p. Waśkiewicza wpłynęła już do sądu okręgowego w Warszawie.

Proces ten, z uwagi na wydarzenia na terenie Zyrardowa, zapowiada się bardzo ciekawie i niewątpliwie obfitym będzie w momenty natury sensacyjnej.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja niejednołta. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,75.

Strajk w „Zofiówce”
w zakładzie dla obłąkanych

Wczoraj odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja między delegatami pracowników zakładu dla umysłowo chorych w Otwocku „Zofiówka”, a dyrekcją zakładu.

Konferencja zakończyła się w ten sposób, iż dr. Frostig w imieniu dyrekcji zakładu oświadczył gotowość skierowania całej sprawy pod arbitraż. Delegaci nie zgodzili się na takie wyjście z sytuacji i opuścili salę obrad.

O wynikach konferencji zawiadomiono pracowników zakładu, którzy z większą ogólną strajk. Wobec tego że zakład przestał wydawać obiady pracownikom, utworzono specjalny komitet strajkowy.

Teren zakładu obsadzony został policją.

Dziś ostatni dzień!

Dziś ostatni termin złożenia swego adresu w redakcji naszego pisma! Po odpowiednim posegregowaniu adresów już w lutym nastąpi rozdawanie pierwszej serji.

300 cennych premij

Wkrótce Administracja rozpocznie wysyłkę zawiadomień o przyznaniu poszczególnym Czytelnikom jednej z premij pierwszej serji.

Jedyny warunek otrzymania premij — to stale czytać i przechowywać numery naszego pisma, by na żądanie Administracji okazać 30 kolejnych numerów naszego pisma.

Następne serje premij rozdawane będą co miesiąc

Wszyscy zatem winni przechowywać numery naszego pisma

Wśród obłąkanych zbrodniarzy

Do czego doprowadza wieczne narzekanie?

Nieopodal każdego większego miasta znajdują się zakłady, mieszczące w swych murach tych, których popularnie nazywa się warjatami, to jest chorych psychicznie.

Tworki, Kulparków, Kochanówek — oto litanja miejscowości, gdzie przebywa niejedyn dziesiątek nieszczęśliwców, niegdys zupełnie zdrowych i zdolnych do normalnego życia, dziś zamkniętych i odseparowanych od najbliższych.

Jedni z nich, niebezpieczni, trzymani muszą być na uwięzi, za kratami, drudzy zupełnie do broduśni, z wiecznym uśmiechem obłąkanego na ustach — spacerują spokojnie. Tylko niernormalne słowa, nerwowe ruchy wskazują, że są to ludzie wyznaczeni z listy normalnych obywateli.

Wśród jednych i drugich znajduje się kategoria ludzi, którzy zanim dostali się poza te mury, pozostawili po sobie ponurą pamiątkę w postaci morderstwa drogi sobie lub obcych osób, czy to w nagłym zale, czy też z miłości lub zazdrości.

Ci „obłąkańcy - zbrodniarze“, którym niewidzialna moc włożyła do ręki siekiere, nóż lub sztylet przeważnie żałują popełnionych czynów.

Zeden z nich prawie nie wraca do swych domostw i kończy żywot poza murami Tworek czy Kochanówka.

W jednej z sal podwarszawskiego państwa obłąkanych spotykam starszuka — żywy przykład do jakich rezultatów może doprowadzić wieczne krakanie: jest źle, będzie gorzej.

Zastaje ją we łzach, które ciekła bezustannie po zniszczonej, dobrodusznej twarzy. Wdowa, dziś 58 lat licząca, miała na wychowaniu dziewczynkę sierotę. Od najmłodszych lat pielęgnowała ją, przelewając całkowitą miłość matki bez-

dzielnej na sierotę. Miłość jej w stosunku do dziewczynki na zywano czasem w okolicy chorośliwa.

Przed zniwami zeszłego roku starszuka wpadła w stan czarnej apatii. Nic ją nie cieszyło, znikąd nie słyszała słów pociechy. To kartofle nie obrodziły, to sąsiedzi mówili, że takie ciężkie lata nadchodzą, jakich przedtem nie było, to znów, że zbliża się wojna gazowa, w czasie której ludzie padać będą, jak muchy.

W głowie biedaczki nie mogła się pomieścić myśl, że ukochana wychowanka będzie cierpieć, gdyż zbliżała się lata wszelkich okropności.

— Trzeba ją ratować... ratować — szepotała jej coś ciągle. Ale jak?

Aż pewnego lipcowego poranka przyszedł „ratunek“. Starszuka wstała około 5 rano, schwyciła siekiere i dwoma strasznymi ciosami rozplątała głowę swej wychowanki.

— Ani nie pisnęło biedactwo — mówi przez łzy kobiecina, — mój Boże, przecież nigdy nie

spala na tym boku, tyłem do izby. A tego rana tak jakoś dziwnie drzemała!

Po tym okropnym czynie biegła do strumyka, by się utopić, ale w międzyczasie przychodził jej na myśl, że przecież trzeba zabita pochować. Wracając więc do izby, wyjmując uciulane grosze, oddaje ludziom. — To dla mojej Julci — mówi — wszystko dla niej.

Na smutnym obrzędzie pogrzebowym starszuka już nie było, gdyż została umieszczona w Tworkach, gdzie całe dni opłakuje swój czyn. Pograża ją to w jeszcze większy stan przygnębienia moralnego. Opowiada, że bała się najwięcej więzienia, gdyż ludzie mówili jej że zostanie wrzucona do robaków, szczypawek i karaluchów.

Jak uczy wiedza medyczna, depresja za rok lub dwa minie i starszuka powróci na swoje gospodarstwo, lecz czy znów nie zachoruje i nie zabije obiektu nową miłości, tego gwarantować nie można.

Miesławski.

Wizja lokalna

na miejscu przejechania dziecka przez tramwaj

Stało się to wiosną ubiegłego roku. Pierwsze ciepłe promienie nie słoneczne wywołały na ulicę blade dzieci z małych domków na krańcach miasta. Na ulicy Elbląskiej bawiła się gromadka; tramwaj stał tu na końcowej linii, rzadko przejeżdżały wozy, samochody. Malcy dokazywali bezkarnie na stopniach wagonu, gonili się przez szyny, wybuchały śmiechy, szczebioty radości.

Motorniczy Józef Cyranek czekał znużony na porę odjazdu. Nareszcie ruszył. W tej samej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk: pod koła tramwaju dostał

się 7-letni chłopiec, Jakób Frankowski, tuż z pod wagonu uciekała spłoszona jego siostrzyczka, którą małe trzymał za rękę. Gwałtowne zahamowanie tramwaju nie mogło uratować dziecka.

Z obciętemi aż powyżej kolan nogami — przewieziono chłopca do szpitala. Zmarł po godzinie, wskutek upływu krwi. Wczoraj sprawcą nieszczęśliwego wypadku stanął przed sądem okręgowym, oskarżony o spowodowanie śmierci dziecka nastutek nieostrożności. Świadkowie zajęcia zeznali, że motorniczy Cyranek ruszył, nie dawszy uprzednio sygnału.

Oskarżony do winy się nie przynaję, twierdzi on, że przejechany czeptał się wozu, że mimo dzwonek bawił się na stopniach wagonu.

Obrońca oskarżonego prosi o dokonanie wizji miejsca wypadku, powołuje się na orzeczenie eksperta, który twierdzi, że na stacjach końcowych motorniczy nie posługuje się sygnałami, ponieważ jest zbyt mały ruch i mieszkańcy przedmieść lekceważą sobie dzwonek. Sędzia — przewodniczący rozprawy, przychylił się do wniosku adwokata i zarządził przerwę w procesie dla dokonania wizji lokalnej.

Ważne dla pań!

APARAT „TRYUMF“
 pierze wszystką bieliznę w 10 minut, to też słuszenie, że nowoczesne gospodynie nie uznają ręcznego prania.
 Koszt aparatu minimalny, oszczędność czasu i pracy wielka. Zadać telefon. 539-65 bezpłatnie. Pokazów u siebie. Warszawa Nowy Świat 59 Zastępstwo na prowincję oddamy.



Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

PRZEKONAŁ GO



Ostatni seans w kinie. W ostatnim rzędzie siedzi samotna przy stojąca niewiasta. O krzesło dalej z prawej strony kiwa się sen nie podchmielony jegomość. Sąsiad z lewej strony ma również nos mocno zarumieniony i przysuwa się coraz bliżej do samotnej niewiasty. Usiłuje nawiązać rozmowę.

— Ta facetka na filmie — odzywa się — niczego sobie, owszem. Tylko, że szwargocze po angielsku i ma chrypkę. I jak na nią patrzeć to oczy boją. Strasznie cholera migła na płótnie.

Samotna niewiasta wpatrzona w ekran nie odpowiada.

— Już wole na panią patrzeć — ciągnie sąsiad. — Raz, że pani nie migła, a po drugie żywe ciało, choć w gorszym gatunku, lepsze od najlepszego obrazka.

Niewiasta milczy. Jegomość przysuwa się jeszcze bliżej i szepcze:

— Zeby na te facetki na filmie popatrzeć, dałem złociszka, ale pa ni dałbym z dziesięć.

Niewiasta odsuwa się.

— Dwadzieścia!

Brak odpowiedzi.

— Trzydzieści!

— Nic...

— Pięćdziesiąt.

Niewiasta mięknie. Na twarzy jej wypływa uśmiešek.

— Ojej! Jaki pan niegrzeczny. Kobiety w kinie zaczepia... A czy to nie czas pogadać, jak wyjdziem?

— Więc pójdzie pani ze mną?

— Zapala się żalotny sąsiad. — Po wypłacie dziś jestem. Kolację postawie, forsy nie pożalujel.. Pójdiesz aniele?

— Pójdę...

Sąsiad z prawej strony, który się przed minutą obudził przysłu chuje się tej rozmowie. Wreszcie z wyrzutem w głosie odzywa się do sąsiada z lewej.

— Panie szanowny! Jak panu nie wstyd? Gdzie pan masz sumienie?

— O co panu chodzi?

— Kryzys jest, bezrobocie, niedza, o pieniądze trudno, a par ciężko zarobiony grosz na kobiecie chcesz wydać?

Sąsiad z lewej strony opuszcza ze skrucą głowę.

— Gdzie pan masz rozum? — miorunuje sąsiad z prawej. — Czasy straszne, aż się płakać chce! A pan na takie głupstwa borsę wyrzucasz?

Sąsiad z lewej ma łzy w oczach.

— Czy nie lepiej — ciągnie sąsiad z prawej — za te pieniądze iść sobie gdzie ze znajomym na wódkę, o polityce pogadać, o kryzysie, o ciężkich czasach, o biedzie?

Sąsiad z lewej wdycha ciężko. — Masz pan racie — mówi ze skrucą. — Chodź pan! Idziem na wódkę...

Obaj panowie wychodzą, zostawiając czerwoną ze złości samotną niewiastę.

Napoleon Sądek

— KOLCE —



Paniuszka do służącej: — Kaslu, pozwalam ci od dziś trzaskać drzwiami jak najmocniej, bo ja się zakochałam w kapitane artylerji...



— No teraz mogę umierać spokojnie — westchnął stary ojciec — mój syn ma przyszłość zapewnioną... Dostał dziesięć lat kryminalu.



Piękna Ola do siebie: — Teraz nie wiem, czy mam się ubrać i iść do Wicka, czy też się rozebrać i czekać na Wacka?..



Pewna stara panna miała zwyczaj, wróciwszy wieczorem do swego dziełczego pokoju, zaglądać pod łóżko, czy się tam złodziej nie schował.

Razu pewnego zajrzała i onie miała: pod łóżkiem leżał jakiś drab.

Wyciągnęła go przerażonego, krzycząc histerycznie:

— Ha, mam cię! Trzydzieści lat na ciebie czekałam!

Samobójstwo w...



Komisarz: — I nic pani nie słyszała?

Dozorczyń: — Panie komisarzy, takie tu są zawsze hukli, że kto mógł wiedzieć, że to akurat z rewolweru. Dalsze dowcipy znajdziecie w ostatnim numerze „Wesołych Wiadomości, który się dziś ukazuje. Cena 10 gr.

RADJO

11.40 Codzienny Przegląd Polskiej. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Koncert solistów z płyt gramofonowych. 16.40 „Rarańcza“ — wygl. pik. dypl. Stanisław Rutkowski. 17.00 Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.40 „Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych“. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmowa tości. 19.20 „Skrytka rolnicza“. 19.30 Feljton literacki p. t. „Szlakiem powieści polskiej“ (Wierzyński, Chęćmański). 19.45 Pras. Dziennik Radiowy. 20.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 20.50 Wiadomości sportowe. 21.00 Recital fortepianowy. 21.55 Transmisja z Katowic. 22.25 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Wielki fizyk polski — Marjan Smoluchowski“ — wygl. prof. Malarski (Tr. ze Lwowa). 23.00 Muzyka taneczna.

CHÓR ESBENA — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 nadaje rozgłośnia warszawska ze Lwowa koncert nowego zespołu wokalnego, noszącego nazwę „Chór Esbena“, który w dziedzinie lekkiej sentymentalnej piosenki wnosi nowy własny repertuar.

Kto chce zostać bohaterem powieści?

Oczywiście od Pani. Hiidy Barskiej list następującej treści: „Niezmiernie ciekawą byłaby powieść, wzięta naprawdę z życia, bieżącej i samotnej dziewczyny prześladowanej przez okrutny i nieubagany los.

Porzucona przez uwodziciela, podiego człowieka, którego nad życie ukochała i oddała mu swe piękne i młode ciało; porzucił ją w chwili, gdy się dowiedział, że miłość ich ma tłać im owoc. Wypędzona została z domu kuzynów, u których się wychowywała. Nie mogąc zapracować na życie i nie mając się gdzie podziąć, pozostaję jej tylko dwie rzeczy: albo śmierć, albo cierpienie.

Działo się to w r. 1932, zaledwie przed kilku tygodniami.

W dzień Bożego Narodzenia, porzucona przez swego uwodziciela i przez wszystkich swych przyjaciół, których miała niezbyt wielu, bo potrzebowała pomocy, biedna dziewczyna wśród ogromnego bólu i wstydu urodziła rozkoszne maleństwo... na ulicy, na Pradze, skąd ją policja przewiozła do Zakładu św. Elżbiety na ul. 11 Listopada.

Ta piękna dziewczyna, mająca dopiero 23-ci rok życia, nie spodziewa się niczego dobrego, bo teraz znów dowiedziała się o sobie strasznych rzeczy: doktorzy stwierdzili, że ma krwężanie czyszczone. A więc jej ukochany, obywatel ziemski, ten podły bo-

gacz zostawił jej w prezencie straszną chorobę.

Kiedy się o tem dowiedziała, wzięta swe najdroższe, kochane maleństwo, weszła na klatkę schodową czwartego piętra i chciała się rzucić w przepaść wraz z dzieckiem, by ponieść śmierć na miejscu i nie męczyć się tak strasznie. W ostatniej chwili pochwyciła ją posługaczka i nie dopuściła do samobójstwa. Samobójstwo to chciała popełnić przed dwoma tygodniami.

Nie napisała Pani, czyje opisu je Pani życie, ale to, co Pani opisała — powinno być przedewszystkiem przedmiotem aktu oskarżenia przeciwko potwornemu uwodzicielowi.

Należy w pierwszym rzędzie zająć się pomocą dla nieszczęśliwej matki i jej maleństwa. Wtedy, kiedy znajdzie dach nad głową i strawę — wtedy dopiero byłibyśmy w stanie pomyśleć o napiętnowaniu tego pokroju ludzi w formie powieści.

Wierzmy, że znajdują się ludzie, którzy przyjdą nieszczęśliwej młodej matce z pomocą i o tę pomoc przedewszystkiem wołamy!

Niechże Pani poda nam adres (do naszej tylko wiadomości) tej nieszczęśliwej matki, gdyż wierzymy, że znajdzie się obrońca, który wytoczy proces nikczemnikowi, że znajdują się ludzie, którzy zaopiekują się matką i maleństwem.

Niewierna żona groźnego przestępcy

Po 12 latach więzienia mąż chce się zemścić

(m) Przed paru dniami z więzienia w Mokotowie został zwolniony po odciernieniu 12-letniego wyroku, głośny przed wojną bandyta, Boruch Iczkowiec. Karjera tego przestępcy, który był ongiś postrachem całej Warszawy, obfitowała w tak sensacyjne momenty, że warto je przypomnieć.

Nad ucieleśnioną Rzpłita św. wszczął jeszcze carski knut. Wszelkie dążenia do wywołania się z pod buta cara Mikolaja II i jego pacholków, były tępe z całą bezwzględnością. Więzienia były przepelnione przestępcami politycznymi, a wśród nich olbrzymim zastępem młodzieży, których rzucano do lochów za „antypaństwo we” myśli o... mowie polskiej.

Carska ochrona, słynna ze swej bezwzględności, wdziała się nocą do mieszkań obywateli polskich, aresztując nieraz Bogu ducha winnych ludzi i wtrącając ich do więzień. Wystarczył „donos”, a stateczny, poważny obywatel wpadał w sidła moskiewskich stupań.

Tak tępiono wszelką myśl o niepodległości, ale zgola inaczej odnoszono się do świata przestępczego. W stosunku do bandytów, włamywaczy i różnego kalibru złodziei, carska policja zachowywała się z godną podziwu dżentelmeneria.

Coprawda nie do wszystkich, ale ci przestępcy, którzy zdawali wyrobić sobie „markę”, dzięki zuchwałym wyprawom, ohydny morderstwom, byli naogół mile widziani i fraktowani u przejmie przez carskich siepaczy.

Tak przedstawiały się ówczesne stosunki i dlatego specjalnego charakteru nabiera postać Borucha Iczkowieca, który nagle wypłynął na powierzchnię życia przestępczego.

Jeszcze przed wybuchem wielkiej rzezi światowej, Warszawa niejednokrotnie była alarmowana bestjałskimi morderstwami, napadami i. d. Ofiary napadów, czy rodzinny zamordowany z rozpaczą szukały pomocy u policji.

Wszelkie jednak błaganie pozostawały bez echa: oficerowie policji wysłuchiwać biadań, po czym na zakończenie bezradnie rozkładali ręce.

W tych warunkach nie dziw, że mieszkańcy byli pozbawieni pomocy i zdani byli na łaskę i niełaskę tajemniczych oprawców.

Kiedy wypłynął Boruch Iczkowiec, trudno ustalić. Zjawiał się niespodziewanie i po pewnym czasie zdobył uznanie u kamratów i został ich hersztem. Młody i ambitny bandyta urządził przemysłowe napady, zawsze z powodzeniem. Pieniądze wpływały do kasy bandyckiej szeroką strugą.

Iczkowiec, widocznie doskonale znał swój teren i... policje, gdyż ani razu nie zdarzyło mu się „wpaść”. Poprostu wszedł w kontakt z policją i słono omlaćał... podatki miał swobodę działania!

Policja nie krepowała absolutnie hersza i jego szajki, gdy jednak napał jakiś wywołał speціальny odgłos, Iczkowiec w myśl... policyjnych instrukcji zniknął z Warszawy na parę miesięcy.

Było to potrzebne, gdyż przy najmniej policja mogła obelgać wszystkich faktem, że dzięki ich akcjom, nie ma więcej „napadów”.

Iczkowiec zajmował eleganckie mieszkanie na Krak. Przedmieściu. W przepysznie urządzonej salonach odbywały się często libacje, na których bawili się przestępcy i ich... obrońcy — wywiadowcy!

Honory gospodyni pełniła żona Borucha, piękna, ognista Adela. Bandyta kochał swą żonę do szaleństwa. Dowody swej niewolniczej miłości składał w postaci drogocennej biżuterji (pochodzącej z kradzieży) i kosztownej garderoby.

P. Adela była po za tem klientką najwytworniejszych magazynów w Warszawie. Mogła sobie na to pozwolić, gdyż pieniądze na ten cel dostarczał Iczkowiec.

Tak płynęły lata, Iczkowiec w dalszym ciągu grasował w stolicy, aż wkońcu przyjaciele wywiadowcy uprzedzili go, że w związku z dokonaniem ostatniego napadem, którego echa doszły aż do carskiego dworu, musi... uciekać, gdyż inaczej będzie bezwzględnie aresztowany.

Iczkowiec zrozumiał. W ciągu kilku dni spieniężył cenną biżuterję, zebrał gotówkę i serdecznie żegnany przez kamratów wyjechał ze swą żoną do Berlina.

W Berlinie zaczyna się nowy etap w życiu Iczkowieca. Armaty grzmiały na wszystkich frontach, miliony ludzi ginęły w krwawych walkach. Wrewojna. Uciekinier z Polski, mając podostatkiem gotówki, zmienia fach i z przestępcy przedziera się w... kupca.

Przyjmuje przedstawicielstwa kilku firm i odtąd myśli tylko o uczciwym zarobkowaniu. W pałacyku swoim przyjmuje ogólnie szanowanych ludzi, urządza wystawne obiady.

Wśród stałych gości zwraca uwagę uprzyjstojny hrabia F. Staje się on po pewnym czasie przyjacielem domu Iczkowiec,

zasiepił w swej żonie, nie widzi dawanych sobie przez Adela i hrabiego tajemniczych znaków, nie wie, że spotykają się w ustronnych hotelikach, gdzie ognista Adela przeżywa swą drugą miłość.

Iczkowiec z ramienia swych firm często wyjeżdża i przebywa dość długo poza domem. Adela rozczuchwana nie liczy się już z niczem. Przyjmuje kochankę we własnym domu i czeka na okazję, by wreszcie porzucić zniechęconego męża.

Razu pewnego, gdy Iczkowiec znów wyjechał, Adela została anonim do policji berlińskiej, dowodzący, iż w Berlinie ukrywa się groźny przestępca, przygotowujący serje zamachów. Gdy po kilku dniach Iczkowiec wrócił do domu i porwał żonę w objęcia, otwarły się drzwi i na progu stanął wywiadowca... W Iczkowiecu obudził się dawny przestępca.

Mimowoli chwycił się za kleszeń, gdzie dawniej spoczywał rewolwer, ale znalazł tylko napeczniały portfel. Spojrzył dziwnie na swą żonę.

Może zrozumiał, gdyż bez protestu pozwolił się aresztować.

Nazajutrz w mieszkaniu zjawił się hrabia, by odtąd jawnie żyć z Adela.

Był to r. 1920. Władze niemieckie zawiadomiły naszą policję o schwytanu groźnego bandyty. Po kilku telefonogramach, Iczkowieca etapem odesłano do Polski. Osadzono go w więzieniu, gdzie oczekiwał na proces.

Nadszedł wreszcie ten dzień i wyrokem sądu, Iczkowiec został skazany na 12 lat więzienia.

W tych dniach Iczkowiec opuścił więzienie. Niktby nie poznał w tej ruinie człowieka, dawnego przestępcy. Iczkowiec zupełnie osiwił, zgarbił się, ręce mu drżały nerwowo.

Podobno zamierza wyjechać do Berlina, by odszukać swą żonę.

Czy dla zemsty?

Ofiara nauki

Znakomity rentgenolog zmarł strawiony promieniami

W Londynie zmarł w 62-gim roku życia znakomity rentgenolog dr. Alfred Smith, składając swe życie na ołtarzu nauki.

Dr. Smith był jednym z pierwszych angielskich rentgenologów, pracujących w tej dziedzinie, gdy właściwości promieni Rentgena nieznane jeszcze były ówczesnym uczonym.

— My, pionierzy rentgenologii, pracowaliśmy naoslep, nie wiedząc jakie uzyskamy rezultaty swych doświadczeń i dlatego skazani zostaliśmy za swoją niewiedzę — mówił dr. Smith. — Nie wiedzieliśmy, że promienie te zemszczają się za zuchwałę wtargnięcie w niewykrytą jeszcze dziedzinę nauki.

Smith był jednym z 18-tu angielskich rentgenologów, którzy padli ofiarą nieuleczalnej

choroby, pożerającej wolno, ale nieodmiennie życie chorego, a będącej rezultatem nieostrożnego i nieumiejętnego operowania promieniami Roentgena. W chwili obecnej z pośród 18-tu wspomnianych wyżej uczonych, 14-tu już nie żyje. Dr. Smith był 15-tym z kolei.

Nie bacząc na chorobę, rujnącą jego zdrowie, Smith pracował prawie do ostatniej chwili swego życia. Przed paru laty amputowano mu nogę, później stracił niemal zupełnie wzrok, ręce jego, dotknięte chorobą, straciły zupełnie władzę.

Znakomity uczone zmarł w zupełnej nędzy. W ciągu ostatnich kilku lat utrzymywał się jedynie z minimalnej subwencji, którą otrzymywał od jednej z instytucji naukowych, dodać należy — amerykańskiej.

Przysięga nad grobem brata

(m. g.) W dzisiejszych, kryzysowych czasach, gdy się słyszy o filantropie, mimowoli słyszymy ze zdumienia oczy: jak to dziś, kiedy rzadko kto zdobywa środki na utrzymanie, znajdują się ludzie, udzielający zapomóg?

A jednak... W jednej z firm w Warszawie pracował od wielu lat p. Jakób D-n. Cieszył się nieograniczonem zaufaniem swych szefów, którzy nieraz powierzali mu b. poważne sumy do przecho wywania. P. Jakób nie zawiódł zaufania.

Jak na kryzysowe czasy, zarabiał świetnie, przyczem pensja jego wynosiła 700 zł. miesięcznie. Miał tylko żonę, niezwykle skromną kobiecinę. I oto p. Jakób, często stykając się z niedołą ludzką, postanowił przynajmniej pewnej garstce nieszczęśliwych nędzarzy przyjsć z pomocą.

Bez reklamy, bez zapowiedzi, tylko porozumiawszy się z kochającą go żoną, urządzili przeznaczając co miesiąc 500 zł. na rzecz biednych. Pozostałe 200 zł. miały starczyć na utrzymanie.

I tak się stało. Co miesiąc p. Jakób oddawał 500 zł. najbiedniejszym. Tak upłynęło 2 lata. Pewnego razu, wróciwszy z pracy do domu, p. Jakób stwierdził, że jest silnie przeziębiony. Natychmiast

położył się do łóżka, wezwano lekarza. Ustalono, że p. Jakób ma zapalenie płuc.

Troskliwa opieka lekarska nie na wiele się zdała i po upływie 2-óch tygodni p. Jakób zmarł. Dopiero wtedy okazało się, że nie pozostał ani grosza. Wdowa oplakiwała śmierć utraczonego męża, ale bynajmniej nie rozpaczala z powodu braku środków na utrzymanie.

Gdy o śmierci p. Jakóba dowiedzieli się właściciele firmy, na tychmiast wyasygnowano 5000 zł. na rzecz wdowy, a następnie postanowili skłonić dwóch braci zmarłego, by złożyli również 5000 zł. i w ten sposób zabrać kapitał, któryby umożliwił biednej wdowie spokojne życie. Gdy projekt przedstawiono braciom, zresztą bardzo zamożnym, ci kategorycznie odmówili, tłumacząc się brakiem gotówki.

Nadszedł dzień pogrzebu. Zwłoki Jakóba ułożono w grobie gdy nagle szef firmy podszedł do otwartego grobu i krzyknął: „Nie pozwolę pochować Jakóba, jeśli bracia jego nie wypełnią mi go życzenia!”

Wśród obecnych słowa poważnego kupca wywarły olbrzymie wrażenie. Jedynie bracia zmarłego, bliździ ze wzruszenia, stali spokojnie. Wówczas szef znów krzyknął: „Czy przyrzekacie, że wdowa otrzyma od was 5000 zł.?” Bracia chwilę zastanawiali się, poczem drżącymi głosami odzekli: „Przyrzekamy”.

— Przyrzekacie?
— Przyrzekamy!
— Na pamięć nieboszczyka?
— Tak.

— To, podejście do trupa i uściśnięcie jego ręki na znak, że dotrzymacie przyrzeczenia!

Bracia z przestrachem spojrzeli wokół.

— Trupa uściśnięć? — myślał, — czy ten człowiek oszalał?

Ale kupiec był nieublagany. Nie dopuszczając grabarzy, krzyczał: „Musicie to zrobić! — albowiem ja wam nie wierzę!”

Upłynęło kilka dreczących minut. Bardziej wrażliwe kobiety mdlały, kamienny spokój zachowała jedynie wdowa.

Wreszcie bracia zblizyli się do trupa i kolejno uściśnili zinną, martwą dłoń!

Wstrząsająca ta scena wywarła olbrzymie wrażenie. Wszyscy zrozumieli, że w ten sposób dane przyrzeczenie musi być dotrzymane. W kilka minut później zwłoki Jakóba D-n. pochowano.

Pamiętajcie o bezrobotnych

13-ka i inne zabobony

panują wszechwładnie na świecie

Zyjemy wprawdzie w wieku, w którym ogromna ilość niebywających wynalazków technicznych i nadzwyczajnych odkryć naukowych winna była przekonać wątplących, że w przyrodzie nie stwierdzono nic t. zw. nadprzyrodzonego, ale...

Wszędzie znajdziemy zakorzenioną wiarę w „pecha”, i „szczęście”, oraz w przedmioty, lub zdarzenia, mające za sobą pociągacę powodzenia, lub niepowodzenia życiowe.

Przyznajcie się, z ręką na sercu, mill Czytelnicy, czy nie wierzycie w takie rzeczy, jak „będzie zły dzień z lewej nogi”, „spotka mnie nieszczęście, bo czarny kot przebiegł mi drogę”, „dziś nic poważnego nie zamierzam, bo mamy trzynastkę na kalendarzu”, „radość mnie spotka, bo widziałem białego konia, ciągnącego wóz siana”, „powiedzie mi się, bo znalazłem podkowę”, i setki innych nonsensów?

Wiara w zabobony nie jest ob-

ca nawet ludzłom o dość dużym wykształceniu, którzy, jakby dla wytłumaczenia, udają, że holdują zabobonom tylko dla humoru.

Stynny wyścigowy kierowca motorówek bar. Wood, nie śladzie do kierownicy, dopóki nie sprawdzi, czy wziął z sobą swoje niedźwiadki, które wiszą u niego na szyi, „przynoszą mu szczęście”!

Gdy słynny lotnik kapitan Hawks ochrzcił swój najszybszy płatowiec „Texaco 13”, inni lotnicy kiwali głowami z współczuciem i przepowiadali nieszczęścia. Mimo to kapitanowi Hawksowi nic się nie stało; okazało się jednak, że nie jest on tak zupełnie wolny od przesądów, jak się z powyższego wydawać może, albowiem na tablicy rozdzielczej w jego płatowcu umocowany jest amulet, kótek „Felix”, „przynoszący szczęście”.

W wierze w zabobony, męż-

czyzna dorównuje kobiecie, jak twierdzą badacze obyczajów. Do ludzi najbardziej zabobonnych należą artyści i aktorzy, jakkolwiek ludzie tego środowiska są przeważnie dość wykształceni i inteligentni. Gdy przekroczą próg sceny — stają się zabobonni. Wierzą w „szczęśliwe” lokale dla teatrów i w takie, które przynoszą „pecha” zespołom grającym w nich.

Do takich należy pewien lokal w śródmieściu Warszawy, w którym, zdaniem aktorów, „żaden teatr się nie utrzyma, bo tam kiedyś był pożar”.

Jeśli premiera sztuki była w plątek, to „zły znak” i t. d.

Z powyższego, dość pobieżnego zestawienia, wynika, że dzieje jeszcze, w całym świecie, bez względu na rozwój kultury i cywilizacji, zabobony i przesady mają silne oparcie we wszystkich niemal klasach społecznych.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Bartłomiej, zdumiony, spoglądał na Irenę, nic nie rozumiejąc. Nie śmiał wszakże pytać o szczegóły.

Zmienił więc temat, mówiąc ponuro:

— Wracam właśnie z pałacu. Byłem tam po panią. Jaś chce koniecznie ujrzeć panią i prosi, aby pani zechciała przyjść do nas...

Irena nie odpowiadała. Szła posłusznie za Bartłomiejem.

U progu stała Bartłomiejowa. Rzekła zimno:

— Pani będzie łaskawa. Jaś chce panią zobaczyć... Nie może już się doczekać...

Bartłomiejowie usunęli się do przyległego pokoju.

Jan od razu ujrzał Irenę i z radością w gasnących oczach, szepnął:

— Przyszłaś! Kochana... O, wiedziałem, że nie pozwolisz mi umrzeć bez pożegnania z tobą!... Dziękuję ci, dziękuję, Iruśko, za radość, jaką mi sprawiasz!...

Irena nie mogła oderwać wzroku od jego trupio bladej twarzy. Znać już było na jego obliczu piętno śmierci...

Umilkł... Pot perłł mu się na czole, występując coraz obficie... Oczy gaśły coraz bardziej... zachodząc śmiertelną mgłą...

Straszliwy jęk przeszył Irenę. Krzyknęła:

— Jasiu, Jasiu!...

Daremnie wołała, daremnie wzywała... Nie odpowiadano.

Zrozpaczona, oszołomiona, szepnęła:

— A dziecko?... Nasz Boles kochany?... O nim już nie myślisz? Zapomniałeś zupełnie?

Imię Bolesia musiało snać na Janie wyrzucić wielkie wrażenie. Nagle otworzył oczy i szepnął:

— Boles... Boles... O, nie!... Nie zapomniałem o nim... Głęboko mi myśl, co się z nim stanie... O, mój malefiki... kochany... jedyny!... — Błagam cię, Iruś! Czuwaj nad nim... czuwaj nad naszym dzieckiem!... Usiłował podnieść się, ale daremnie. Głowa

opadła mu ciężko na poduszki, a na wargach ukazała się krawawa piana...

Irena jęknęła glucho... Rzuciła się ku drzwiom tego pokoju, ale w tej samej chwili zatrzymała się i cofała... cofała z wolna w tył...

Na progu ukazała się bowiem postać Bartłomiejowej, która padła na kolana przed lożem syna...

Irena z przerażeniem odwróciła głowę... Bała się tego bólu, tych osobliwych błysków, które zamigotały w oczach matki, oszalałej z rozpaczyny... bała się starca, który także zbliżał się wolnym krokiem do śmiertelnego łóża syna...

W izbie powiało śmiercią...

Irena padła na kolana, składając ręce do modlitwy. Z napięciem słuchała przedśmiertnego rzęzenia człowieka, którego nad życie ukochała...

Aż wreszcie nie słyszała już nic...

Zapanowała cisza... mogiła...

Bartłomiejowa wstała, musnęła dłonią ramię Ireny i nachylając się nad nią, szepnęła:

— Skonał. Czekaj na panią. Mężczył się, walczyl ze śmiercią dwa dni, bo chciał koniecznie panią ujrzeć. Pragnieniu jego stało się zadość, więc mógł umrzeć spokojnie. Ach, jakże pani go opętała!... Zabrała pani nam serce naszego dziecka, znieprawia jego ducha próżnością i pychą, kradnąc nam go coraz bardziej i bardziej... Od chwili, gdy pokochała panią, przestaliśmy dla niego istnieć. Duszą, sercem, całym swoim jestestwem należał już tylko do pani... staliśmy się dlań niemal obcy... Nie miał już innych ambicji, niż wznieść się do sfery pani...

Nie znał wtedy jeszcze haniebną przeszłości ojca pani, dawniejszego złodzieja, a dzisiejszego lichwiarza... Ale Bartłomiej już ją znał... To też nawet myśli o tem nie dopuszczał, aby jego syn mógł się ożenić z córką takiego człowieka... Honor zawsze stawiał ponad wszystko. Bezlitośnie podeptał miłość swego syna, rozszarpując mu serce na strzępy...

Od owej chwili wszystkie nasze marzenia o szczęściu rozwiały się... Postanowienie ojca zabrało nam

syna. Dziś straciliśmy go już na wieki. Tak, już teraz po wszystkim. Dzieło pani, podle i haniebne, zostało doprowadzone do końca. Niech pani się cieszy...

Umilkła na chwilę, ale zanim Irena zdążyła coś rzec, dodała:

— Wiem, że za chwilę opuści pani nasz dom, aby już nigdy do niego nie wrócić. Zanim pani jednak opuści nasze progi, chciałabym wiedzieć gdzie jest dziecko. Pragnę wziąć je do siebie. Syna Jasia... chłopczyka, którego tak ubóstwiał mój chłopiec... Muszę go mieć!...

— Proszę bardzo... Oddam go pani...

— I sprzedam panią, że nie ujrzy go pani już nigdy więcej... nigdy!... — rzekła twardo Bartłomiejowa. — Dziecko będzie nasze i potrafimy zeń uczynić prawdziwego Marlewskiego.

Tymczasem Bartłomiej, nieruchomo trwający przy zwłokach syna, milczący i zbolący nie odrywał wzroku od śmiertelnej maski Jana. Ta blada twarz, oczy zamknięte na wieki, usta, wykrzywione w bolesnym grymasie — przerażały go...

Chciał uciec od tego tragicznego widoku, ukryć się w ciemnym borze i nigdy już nie wracać. Ale był jakby przykuty do ziemi. Nie mógł uczynić ani kroku...

Irena cichutko wstała i wyslizgnęła się niepostrzeżenie. Gdy zauważono jej nieobecność, była już daleko.

Gdy tylko przybyła do siebie, wydała krótki rozkaz pokojówce:

— Wyjeżdżamy jeszcze dziś wieczorem.

Powtórzyła to również mężowi, dodając:

— Kapitan Marlewski skonał przed chwilą. Celował pan doskonale. Jest pan wielkim strzelcem!... jeszcze większym — zbrodniarzem.

Zanim coś zdążył rzec, zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

A wieczorem już pociąg wiozł ją do Warszawy.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Zaśmiała się okrutnie i mówiła dalej:

— Nie chce, abyś się żenił z moją siostrą... Bo Lusią... nią jest. Rozumiesz teraz, mareszcie, czy chcesz, abym ci jeszcze co więcej powiedziała?

— Owszem, proszę o to... — odparł drżący, pomimo, że chciał to ukryć.

Opowiedziała mu wszystko, z czego wynikało dobitnie, że wie całą prawdę o pochodzeniu Lusii. Zagroziła, że to powie Górczakowi, milcząc zaś będzie tylko pod jednym warunkiem.

— Proszę powiedzieć, jaki to warunek — szepnął Kazimierz.

— Będę milczała pod warunkiem, że nie pobierzesz się z moją siostrą przyrodnią, Lusią, o którą jestem zazdrosna, której nienawidzę!...

— A jeżeli nie spełnię tego warunku?

— Górczak wkrótce dowie się o wszystkim.

Rolicz pograżył się w zadumę.

Bał się tej kobiety...

Czyż doprawdy mógł ją kiedyś kochać? Czy mógł tak dalece dać się zwieść jej urodzie, aby nie do strzec, jakie piekło podłości kryje się w pięknym ciebie?

I czy warto zwłaszcza było dla takiej kobiety poświęcać się i znosić tyle upokorzeń? Czy nie należy jej teraz od razu odpłacić pięknem za nadobne? Czy trzeba się wogóle z nią liczyć?

Oburzony do żywego, zawołał:

— Podły i nikczemny zamiar pani nie zdoła zdruzgotać mojego szczęścia, nawet jeżeli pani go wykona. Kocham Lusie i ona mnie. Będzie moja żoną! Nic a nic, najgorsze podłości i niegodziwości ze strony pani nie zdołają zabić naszej wzajemnej miłości.

— Przynajmniej ucierpią wasi najbliżsi...

— Słowem, ludzie niewinni mają paść ofiarą mojego szczęścia? Co pani z tego przyjdzie?

— Jeżeli nie zdołam się zemścić na tobie, niech ci będzie przykro przynajmniej, że rozpaczają ludzie, których kochasz.

Kazimierz opuścił głowę.

Helena napawała się jego udrekaniami. Triumfowała i nie ukrywała swej radości, uśmiechając się z szatańskim zadowoleniem.

Rzekła z gryzącym uśmiechem:

— Ogdaję, co teraz myślisz. Chcesz mi zagrozić, że zato powiesz mojemu mężowi, że przed ślubem bylam twoją kochanką...

— Owszem, przyznaję, że myślałem o tem i doszedłem do wniosku, że to byłoby ohydą.

— Ale... w ostateczności... jednak...

— Zgadła pani ponownie... Aby zapobiec ukąszeniu żmii — najlepiej ją zabić. Ja też nie chce, aby pani kasała...

— Nie przypuszczam, abyś zamierzał mnie aż zabijać...

— Ja nie... Ale kto wie, co uczyni mąż pani, gdy się dowie...

Helena zaśmiała się z okrucieństwem:

— Już raz ci mówiłam: nie powiesz mojemu mężowi ani słówka, bo jesteś głupim uczciwym durkiem. Wszyscy uczciwi ludzie są głupi.

Kazimierz zapalał gniewem. Zawołał:

— A więc powiem pani, że nie! Złe pani obliczyła to wszystko! Jeżeliby chodziło o moje tylko życie, o moją tylko cześć, milczałbym, jak milczałem na rozprawie sądowej. Ale w danym wypadku nie o mnie chodzi. Mnie — nie pani zrobić nie może. Skrzywdzić pani może tylko biedna, niewinna istota, która tem tylko pani zawiniła, że kocha mnie z wzajemnością. Otóż zdecydowany jestem bronić ją przed panią doostatka. Powtarzam, gdyby chodziło tylko o mnie, milczałbym. Ponieważ pani

wszakże chce skrzywdzić moją narzeczoną, trudno: powiem wszystko!...

Wstał i dodał uroczyście:

— Gdy tylko pani ośmieli się skrzywdzić moją narzeczoną, będzie pani zgubiona!

Helena podeszła do niego krokiem pantery. Zmysłowe błyski zamigotały w jej oczach. Wyszepnęła namiętnie:

— Błagam cię po raz ostatni... Kaziku... wróc do mnie... Kochaj mnie, jak dawniej...

— Nigdy! — zawołał z mocą.

— Będę ci bardziej oddana, pokorna i zakochana, niż kiedykolwiek...

— Pani budzi we mnie już tylko wstręt!...

— Więc... już nigdy?

— Nigdy, nigdy, nigdy!

— Ha, niech i tak będzie! Idź więc do mojego męża i powiedz mu: „Ożenił się pan z moją kochanką. Sama mnie skłoniła do tego, abym pierwszy zerwał kwiat jej dziewictwa. Sama mnie prosiła, abym przychodził jak najczęściej i oddawała mi się z całym żarem rozbudzonych zmysłów dziewczęcych. Wchłaniałem szalony zapach jej pierwszych dreszczów miłosnych. Nie szczędziła mi żadnych rozkoszy. Wprost nie wypuszczała mnie z objęć. Wszystko to robiła z własnej nieprzymuszonej woli, bo przecież obowiązki wobec mnie nie miała żadnych. Mnie to tak zasmakowało, że byłem wściekły, gdy pewnego dnia postanowiła tego wszystkiego zaniechać. Właściwie była w swoim prawie. Sama dała i sama odebrała. Ja zaś za to wszystko: za czarne upojnych nocy, za niebiańską rozkosz wielomiesięcznych pocałunków i uścisków, za królewski dar jej pięknego ciała — odwdzięcam się tem, że panu to wszystko teraz wypaplałem”. Czy tak powiesz mojemu mężowi, Kaziku?

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterii Klasowej
V-ty dzień ciągnięcia

Główne wygrane

250.000 zł. na n-ry: 136118,
100.000 zł. na nr.: 60649,
50.000 zł. na nr.: 12333,
20.000 zł. na nr.: 143682,
10.000 zł. na n-ry: 45179
45578.

5.000 zł. na n-ry: 60473,
2.000 zł. na n-ry: 857 4510
16790 58035 69079 88983 96937
100380 132555.

1.000 zł. na n-ry: 64782 71255
90887 107584 109405 125438
131277 136538 141816 142273.

500 zł. na n-ry: 6477 26744 32652
45670 56432 107054 136506 137064
140437.

400 zł. na n-ry: 2043 3358 11372
20563 32594 35385 52021 84150 89012
91290 111974 131314 136025 143985

300 zł. na n-ry: 4865 9984 11848
20150 21798 23278 26900 27086 28024
35326 396 738 39669 44270 46390

48897 56456 58358 59883 908 62107
64527 70505 943 71006 393 72835
75664 77457 79439 82379 84616 90350

92093 554 982 93080 96916 97015
99157 102124 910 108694 117008
120245 121721 123570 127035 557
136090 138425 705 144075 481 147237

PREMIJE (złoty) 100.000 premii, po
dzielonych zostanie między ponownie
wygrywające losy, w zależności od ilo-
ści tychże. Wysokość poszczególnych
premił ustalona zostanie po ciągnięciu
IV-ej klasy).

N-ry: 94 431 2908 5535 805 7270
278 882 8448 916 9589 11376 601
14999 18017 23264 24446 25921 26566

30044 31222 33415 34710 35396 450
35482 805 812 37450 91 749 42385 423
45179 578 46084 177 436 47753 49637

50087 51235 52021 52043 522 53456
55090 55163 56006 634 57456 58083
58371 59542 60688 61287 62015 429
60690 759 65861 66174 71255 73815

74387 75664 76365 77200 78419 80484
80778 997 81294 82610 84337 85419
87901 90885 91119 93117 95184 553
95746 96209 265 916 99489 100104 142

101554 104306 107946 109062 111383
111420 112957 114005 8881 116321
116514 107076 109330 120616 121916
123353 127557 129763 130065 536

131259 135863 136090 142 961 136994
137728 138186 662 142173 144388
145119 338 559 147709.

Stawki

48 87 298 638 888 943 1069 329 553
2054 120 2152 56 245 420 592 651 768
3013 53 304 13 75 3478 971 97 4322
4324 40 50 408 93 506 25 79 99 4628

5117 392 461 592 646 71 87 850 6118
5340 450 714 62 934 68 7088 149 457
7524 733 35 917 49 8385 675 712 86
8868 65 982 9098 172 618 831 931 88

10478 11418 551 719 45 124 60 896
13989 14020 43 70 105 245 63 337 411
14554 97 971 15034 197 221 354 682
15706 16006 372 407 603 17021 187
17224 25 305 610 767 874 99 18303 09

18527 32 601 726 19037 47 424 539
20233 59 498 21245 850 944 22115
22327 447 527 56 718 958 23055 153
23208 409 58 228 24135 227 80 343 507

24512 33 25127 32 39 69 423 575 699
25728 807 11 15 26006 37 194 328 91
26787 842 92 959 87 27038 316 86 612
27664 722 53 871 28146 603 87 817
29250 546 638 811 61 65

30650 717 38 31079 556 724 820
32084 102 301 581 622 77 855 77 33093
33107 487 578 747 871 34238 330 427
34621 741 809 63 35241 54 86 666

35911 55 69 84 36022 146 215 69 617
36874 955 37035 74 145 332 39 472
38352 86 542 60 69 605 735 818 38 81
39001 62 210 50 411

40018 58 374 608 75 911 83 41054
41251 682 942 42074 168 607 67 727
42923 43412 640 763 836 44266 331 76
44591 628 83 729 860 76 904 45139 74

45229 451 506 912 44210 619 914 19
47479 604 784 894 88499 821 956 86
49131 622 720

50097 213 78 51049 54 487 661 52278
52367 604 81 768 904 53230 427 551
53696 746 68 54144 220 585 748 837
54890 55093 207 308 556 698 715 818

55973 56114 82 289 398 479 531 683
747 890 57108 225 335 495 583 786
58329 422 546 81 59077 154 63 409 13
872 907 50

LOSY należy kupować tylko
w najbliższej kolekturze
A. WOLAŃSKA
Centr.: N-Swiat 19. Oddz.: Marszałk. 121
Chłodna 20 N-Swiat 53 Praga Wileńska 19
Konto P. K. O. Nr. 7192.

60115 86 764 918 64 61045 74 335
61380 545 697 738 62 73 62200 454
62616 47 66 728 835 921 63118 32 324
63633 64000 273 680 715 18 78 65036
65125 50 73 271 314 96 551 709 85 874
66047 249 98 609 820 908 17 67077 171
252 64 82 610 966 68069 293 502 28

40 zbuntowanych okrętów wojennych

W lutym bież. roku minęło
15 lat od chwili, gdy w rozbit-
tej armji austriackiej wybuchł
bunt, który spowodował zkolei
rewolucję, a wraz z nią upadek
dynastji Habsburgów.

Bunt wybuchł przedewszyst-
kiem w szeregach marynarzy,
przyczem niepowszednią rolę
odegrał marynarz Franz Rosch,
który krytycznej nocy, zebrał
swoich towarzyszy na pokładzie,
wygłosił do nich płomienne
przemówienie:

— Towarzysze! Głodujemy
już dość dawno, każą nam spo-
żywać cuchnące konserwy, któ-
re pochodzą jeszcze z 1914 ro-
ku. Konserwy dają tylko nam,
bo obawiają się je postać żoł-
nierzowi na front.

— Psy nawet nie chcą jeść
tych konserw — odezwał się je-
den z marynarzy.

— Tak jest — ciągnął Rosch.
— A teraz popatrzcie, jak jed-
zą nasi oficerowie. Opowiadają
o tem wiele ordynans i mu-
zykancl, którzy przygrywiają
panom oficerom przy obiedzie.
Ale tu nie chodzi o nas. My i to

wytrzymamy, lecz nasze mat-
ki, żony i dzieci głodują. One
nawet nie mają śmierdzących
konserw. Trzeba zrobić z tem
koniec. Precz z wojną!

Rankiem dnia następnego,
gdy na pokładzie okrętu „Sw.
Jerzego“ ukazał się kapitan, po-
deszł doń dwaj marynarze, uz-
brojeni w karabiny i jednocześnie
zawołali:

— Ręce do góry, pan jest a-
resztowany!

— Aresztowany? — drżącym
głosem zapytał kapitan, nie wie-
rząc, iż podobna sytuacja mogła
wyniknąć. — A z czyiego roz-
kazu?

— Z rozkazu komitetu rewolu-
cyjnego okrętu „Sw. Jerzego“.

W tym momencie kapitan
błyskawicznie dobył rewolwe-
ru, ale nim zdążył zeń zrobić
użytek, padł trupem na mie-
scu, przeszyty kilkoma kulami.

Z pozostałymi oficerami na
okręcie poszło o wiele łatwiej,
gdyż widząc, że nie mają wyj-
ścia z sytuacji, pozwolili się
aresztować.

Punktualnie o godzinie 12-ej
armaty ustawione na okręcie
odały kilkanaście strzałów,
poczem na główny maszt zosta-
ła wciągnięta czerwona chora-
giew.

W kilka godzin później okre-
ty stacjonowane w pobliżu, prze-
prowadziły to samo u siebie i w
ten sposób 40 wojennych pan-
cerników, krążowników i t. d.
stały się narzędziem w rękach
rewolucjonistów, na czele któ-
rych stanął Franz Rosch, Czech
z pochodzenia, z przekonań so-
cjał - demokrat.

Entuzjazm wśród marynarzy
był ogromny. W szale radości
zapomnieli o swych aresztowa-
nych oficerach, dzięki czemu
ci drogą radiową zdołali zaalar-
mować admiralicję.

Po otrzymaniu alarmującej
wiadomości o buncie na 40-tu okre-
tach, wysłano ekspedycję kar-
ną, złożoną z wojennych okre-
tów. Zbuntowane okręty zosta-
ły otoczone zwartym pierście-
niem.

Wysłano do przywódcy bun-
tu, Roscha ultimatum, w myśl
którego wszyscy marynarze w
ciągu 24 godzin mieli dobrowol-
nie się poddać, a w razie oporu
grożono zatopieniem okrętów.
Rewolucjoniści zegrali się na
naradę.

Nastroj był niezwykle przy-
gnębiający. Część marynarzy,
popierała wniosek, by zawią-
zać walkę z przeciwnikiem i
za wszelką cenę wydosłać się
z matni. Drugi obóz z Roschem
na czele domagał się, by wy-
słać do Wiednia, do minister-
stwa wojny memoriał z żądaniem
rozpoczęcia rokowań po-
kojowych z koalicją (Francja,
Anglia, Ameryka i Włochami).
Ostatecznie Rosch zwyciężył.
Memoriał wysłano. Tegoż dnia
nadeszła odpowiedź: „Jeśli w
ciągu trzech godzin, czerwone
chorągwie nie zostaną zdjęte
z masztów, okręty wasze zo-
staną zatopione“.

Znów zbrano się na naradę.
Tym razem Rosch nie znalazł
posłuchu. Wywieszono... białe
chorągwie. Wkrótce potem
zbuntowanych marynarzy a-
resztowano, a Rosch i dwaj je-
go pomocnicy zostali rozstrze-
lani.

Stojąc przed plutonem egzeku-
cyjnym, Rosch zdołał jeszcze
krzyknąć: „Niech żyje pokój!“
— a po chwili powietrze rozdarł
huk i buntowniczy marynarz
padł rażony kulami.

Tortury w „Szarym Domu“

(miecz.) Na wszystkich niema-
ł ekranach świata wyświetla-
no przed pewnym czasem wspa-
niały film p. t. „Szary Dom“.
Pomijając jego walory arty-
styczne, film dał Europejczy-
czynom do zrozumienia, że wię-
zienia amerykańskie urządzone
są z przepychem i przestępcy
przeżywają tam raj na ziemi.
Więźniowie mają możność za-
bawiać się, używać sportów, ko-
rzystać z czytelni i t. d. — mu-
szą tylko odbyć... karę! Tak
podobno jest i każdy oglądając
monumentalne gmachy nie
przypuszczał, iż w tych „Sza-
rych Domach“ dzieją się rze-
czy wołające o pomstę do nie-
ba.

W więzieniu, w Florydzie,
odsładywał karę za jakieś prze-
stępstwo Artur Milipert. Pewne
go dnia, śnąc korzystając z nie-
uwagi dozpcrów, Milipert usiło-
wał zbiec. W ostatniej niemal
chwili, gdy zdawało się, że znaj-
dzie się na wolności, wyskoczył
z ukrycia strażnik więzien-
ny i Miliperta schwytało.

Dyrekcja więzienia celem wy-
wołania odpowiedniego wrażeń
wśród innych więźniów, ma-
rzących o ucieczce, postanowiła
srogo ukarać niedoszłego
uciekiera. W tym celu Milipert-
owi związano nogi i ręce,
poczem ułożono go w specjalnie
zbudowanej trumnie i wysta-
wiono na działanie promieni
słonecznych.

W pozycji tej Milipert prze-
leżał osiem dni, przyczem nie-
szczęśliwemu nie dawano ani
jadła, ani napoju. Dziewiątego
dnia Milipert poczał konać i
wreszcie w nелudzkił męzar-
niach — zmarł.

Więść o torturowaniu wię-
źnia dostała się na łamy prasy.
Podniósł się niesłychany alarm.
Odnosne władze przeprowadzi-
ły dochodzenie i w rezultacie
dyrektor więzienia został ska-
zany na 20 lat więzienia. Obroń-
com skazanego udało się jednak
w drugiej instancji wykazać, iż
sprawa Miliperta jest wyssana
z palca. Sąd uwierzył wywo-
dom obrońców i dyrektor zos-
tał uniewinniony. Ale na tem
sprawa bicia i katowania
więźniów amerykańskich nie
skończyła się.

Udało się stwierdzić, że to,

co się dzieje w licznych „Sza-
rych Domach“, jest zaprzecze-
niem wszystkich hasel o miło-
ści... bliźnich.

W więzieniach, położonych
w Ameryce Płn., do dziś dnia
urawiany jest... handel, przy-
uominający smutny okres... nie-
wolnicwa.

Ustalono, że dyrektorzy wię-
zień wchodzą w kontakt z wła-
ścicielami okolicznych planta-
cyj i za niewielkie sumy sprze-
dają im „do pracy więźniów“.
Nie dziwnego, że plantator od
tej chwili staje się panem życia
i śmierci więźnia i traktuje go
zupelnie jak niewolnika. Wię-
źniowie pracują, mając nogi
skute w kajdanach, a gdy nie-
kiedy padają znużeni, wówczas
na gołe plecy spada bat! Tyczy
się to więźniów, przedstawicieli
białej rasy. Najgorzej jednak są
traktowani więźniowie — mur-
zyni.

Ongis, gdy plantator kupo-
wał niewolnika - murzyna, do
pracy, musiał dbać o jego zdro-
wie, gdyż w razie choroby nie-
wolnik był niezdołny do roboty.
I „szef“ ponosił straty.

Dziś sprawa ta przedstawia
się o wiele korzystniej dla plan-
tatorów: gdy kupiony murzyn-
więzień zachoruje w czasie pra-
cy, zostaje on odesłany do „Sza-
rego Domu“, a na jego miejsce
przychodzi inny więzień.

Zdarzają się wypadki, że któ-
ryś z więźniów - murzynów mo-
że odzyskać wolność, jeśli zło-
ży odpowiednią kaucję. Ale na
to trzeba mieć pieniądze. Wów
czas to zjawia się „anioł“, plan-
tator, składa żadaną sumę i od-
tąd murzyn staje się jego wła-
snością do chwili, gdy odrobi...
pieniądze!! Zrozumiałe, że plan-
tator czyni wszystko, aby wię-
zień jak najdłużej pracował.

Stwierdzono, że niejednokro-
tnie tacy niewolnicy usiłują u-
ciec. Los jednak ich jest stra-
sny, gdy zostają schwytani.
Nie należy bowiem zapominać,
że plantatorzy są za pan brat z
sędziami i wystarczy niezła ła-
pówka, by nieszczęsny murzyn
nigdy nie znalazł się na wolno-
ści.

Poza obsługą policyjną, nie-
wolników strzegą dzikie góry.
Często notowane są wypadki,

że uciekinier był rozszarpany
przez psa.

O strasznych stosunkach, pa-
nujących w więzieniach, pisa-
no już nieraz. Zazwyczaj prze-
chodziło to bez echa, gdyż za-
wsze znaleźli się moiżni, którzy
potrafili wszystko zręcznie za-
tuszować.

Ostatni jednak wypadek z
Milipertem wywołał ogłos nie
tylko w Ameryce, ale i w Euro-
pie.

Pewnemu dziennikarzowi a-
merykańskiemu udało się mimo
niesłychanych trudności, ze-
brać obfity materiał i wydać go
w formie książki. Jest to jeden
z najstraszniejszych dokumen-
tów chwili obecnej. W książce
znajdujemy opisy nелudzkił
męzarń, jakie przechodzą wię-
źniowie, podane są nazwiska
oprawców oraz fotografie
nieszczęśliwych niewolnic-
ników.

Wprost nie do uwierzenia, że
w okresie najlepszego postępu
cywilizacji, w 20-ym wieku,
dzieja się tak straszne rzeczy.

Książka nieznanego dzien-
karza rozeszła się w setkach ty-
sięcy egzemplarzy, wywołując
wszędzie popłoch. Krązą pogło-
ski, że władze amerykańskie
mają zamiar przeprowadzić
śledztwo. Rozumiemy: śledz-
two, protokoły, zeznania, jakaś
mniejsza lub większa kara na
rzekomego winowajcę i sprawa
znów ucichnie.



PRZED SENSACYJNYM PROCESEM W GRODNIĘ o zabójstwo towarzysza partyjnego za „zdradę“

W mieście niezwykle zainteresowanie wywołał jutrzejszy proces w Sądzie Okręgowym pięciu mieszkańców Grodna, którzy w dniu 11 października na ul. Ulańskiej z zasadzki zastrzelili Szmerela Ławlera.

Jak od dłuższego czasu krąży pogłoski zabójstwo miało tło polityczne, oskarżeni bowiem mieli należeć rzekomo do partii komunistycznej, do której w swoim czasie należał również zamordowany, po wystąpieniu jego z partii, wszelkie aresztowania komunistów dokonywane po tym czasie przypisywano jego „zdradzie“. Na tym tle miało dość do zabójstwa.

Sprawa omal nie odbyła się w trybie doraźnym, gdyż był już wyznaczony nawet termin,

decyzję jednak władz sądowych sprawa odbędzie się w trybie zwykłym.

Jako obrońcy występują: znany z procesów politycznych adw. Duracz z Warszawy, który

broni oskarżonych Suchowlańskiego i Kłowski, adw. Firstenberg — os. Ślepaka, Główny sprawca zabójstwa Buksztelki dotychczas nie ma obrońcy.

Likwidacja magistratu w Indurze jest koniecznością chwili

Ciężki stan wsi nasunął miarodajnym czynnikiem myśl przeprowadzenia najdalej idących oszczędności.

Prawdopodobnie kierując się tą myślą, władze nadzorcze noszą się z zamiarem zlikwidowania magistratu w Indurze i wcielenia tej nieznacznej miejsciny do rejonu gminy. Myśl bezwarunkowo słuszna i godna uznania, bo przez zlikwidowanie tej mało znaczącej zresztą instytucji w Indurze powstała oszczędność w wysokości 1.500 zł. miesięcznie. Odpadnie więc pan burmistrz wiceburmistrz i nieliczna gromadka personelu, zgoda społeczeństwu niepotrzebnej.

Opadną nieprzyjemne spory przy wyborach, które już tyle razy narobiły dużo kłopotu władzom przełożonym.

Chodzi właściwie o rzecz niewielką, byle szybciej i skutecznie, bo czas nagli, społeczeństwo czeka i w dalszym ciągu ponosi wydatek całkiem niepotrzebny.

Nie opłaca się „wolnopraktykować“

Illekoć mowa o władzach skarbowych zawsze można rozwinąć dyskusję do nieskończoności, bo tyle ludzi mają do powiedzenia o funkcjonowaniu tej instytucji.

Czy nie godny uwagi przykład?

Przy urzędzie gminy Jezioro istnieje funkcjonariusz zwany bodaj czy nie oficjalnie oglądaczem bydła. W swoim czasie odnośnie władze zażądały od niego zobowiązania, że nie będzie uprawiał wolnej praktyki weterynaryjnej.

Licząc się ze stanowiskiem (przy Urzędzie Gminy) pan ten zobowiązanie takie złożył i spokojnie swą funkcję gminną wykorzystywał. Jak twierdzi więc nic a nic. Aż tu nagle zjawia się sekwestrator i opisuje ruchomości, z powodu zalegania, w opłacie podatku związanego z prowadzeniem wolnego zawodu.

Tu naprawdę trzeba zastanowić się kto ma rację.

Jeżeli takie panują zwyczaje to doprawdy trzeba się obawiać, żeby wymiarowe władze podatkowe nie zrobiły z każdego obywatela „wolnopraktykującego“, bo jak widać taki zaszczyt jest stanowczo nieopłatny.

Przy tej okazji właściwym będzie wspomnieć, że takie stosunki wymagają sanacji.

Posiedzenie Sejmiku Grodzieńskiego

W dn. 23 lutego b. r. odbędzie się posiedzenie Sejmiku Grodzieńskiego z następującym porządkiem dziennym: zaakceptowanie protokołu z ostatniego posiedzenia, sprawozdania rachunkowe z działalności Wydziału Powiatowego.

Sprawozdanie roczne Komunalnej Kasy Oszczędności: podział zysków, zmiana terminów posiedzeń Rady Nadzorczej Kasy, wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej Kasy, wybory Sejmikowej Komisji Rewizyjnej Kasy.

Wybór członka Wydziału Powiatowego, wybór Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, udzielenie gwarancji na spłatę pożyczki dla Magistratu m.

Druskienik, oraz dla Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Statuty i sprawy finansowe: statut opłat drogowych, zmniejszenie pobieranych grzywien za zwłokę, statut opłat od projektów budowlanych, statut opłat od podań w biurze pisania próśb, statut opłat (Urzędu Rozjemczego, opłaty szpitalne, uchwały Sejmiku o 10 proc. dodatku komunalnym do plac pracowników, pobór dodatków do państwowego podatku gruntowego wraz z podwyżką.

Preliminarz budżetowy na rok 1933-34. Statut szpitala sejmikowego. Statut emerytalny. Wolne wnioski.

Dzisiaj upływa ostatni dzień składania adresów

w Redakcji, Rydza-Śmigłego 6 (w podwórzu) dla

otrzymania premji

Jutro już żadne zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Wędrowka futra z Białegostoku do Grodna i z powrotem

Ostatnio policja grodzieńska odebrała paserowi Kruczańskiemu futro wartości 600 zł. które zostało skradzione w Białymstoku.

Futro to należało do nauczyciela szkoły powszechnej w Białymstoku Józefa Bruyli.

Jak udało ustalić kradzieży dokonali przyjezdni złodzieje Kobusiński z Radomia i Drulejko z Wilna, którzy następnie sprzedali futro Kruczańskiemu w Grodnie. Kobusiński aresztowany, zaś Drulejko zdołał zbiec.

Zelwany bez sposobu komunikacji

Most na rzece Zelwiana (dopływ Niemna) koło Zelwian, ze względu na bezpieczeństwo został zamknięty. Środkiem komunikacji zaś miał być prom, który miał być wprowadzony z Łunni, gdzie w tym czasie miał być już ukończony remont mostu.

Jak się dowiadujemy, wskutek przedłużenia się prac w

Łunnie prom nie został dostarczony do Zelwian.

Po zamknięciu rzeki komunikacja odbywała się po lodzie—obecnie lody stajały. Filar mostu w ujściu Zelwianki zupełnie zmurszał, wobec czego ludność została odcięta od wszelkich dróg komunikacyjnych.

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8 min. 15 wiecz. premiera ostatniej nowości granej z obrzytem powodzeniem w teatrze Letnim w Warszawie 3-akt. kom. Franka w przekładzie znakomitego literata Zdzisława Kleszczyńskiego p. t. „Gwiazdy ekranu“ z pp.: Z. Ustarbowską, Wł. Pietruszyńskim i St. Smoczyńskim w rolach głównych oraz pp.: Hlauskową i E. Dąbrowską w pozostałych. Reżyserja dyr. J. Krokowskiego. Nowe dekoracje St. Grabczyka.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Dawno niewidziana

Płomienna gwiazda Meksyku

Dolores Del Rio

jako namiętna cyganka

w dramacie rozpętanym

namiętności p. t.

Dzika Miłość

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIENSKIE

TEATR MIEJSKI im. Elzy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Dzisiaj w środę 15 lutego b. r. o g. 20.15 w.

premjera

„Gwiazdy ekranu“

Kom. w 3-akt. Franka w przekładzie Z. Kleszczyńskiego

Reżyser. J. Krokowski

Dekor. St. Grabczyka

UWAGI UWAGI!

Restauracja „OAZA“

Orzeszkowej 16

poleca bardzo smaczne

obiady po 99 gr., jarskie 1 zł.

Śniadania, kolacje, wszelkie

zakąski zimne i gorące

przez cały dzień

Ceny niższe.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 49 gr.

Największy przebój sezonu,

film z życia kadetów

p. t.

Komenda Serc

W rolach głównych

Dolly Haas

i Gustaw Frohlich

Muzyka:

Robert Stolz

Uprasza się Sz. Publiczność

o przybycie na pocz. seans.

o godz. 6, 8 i 10.

Wstęp od 49 gr.

Zarząd Oddziału Grodzieńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża

zawiadamia, że zamierza uruchomić kurs dla podinstruktorów drużyn ratowniczych, połączony z wykładami teoretycznymi i praktycznymi z dziedziny ratownictwa i obrony przeciwgazowej. Członkowie kursu po egzaminie otrzymują świadectwa uprawniające do szkolenia drużyn ratowniczych.

Zapisy w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem ul. Akademicka Nr. 2 w godz. 10—12 i od 17—18 w dnie powszednie.

Dźwiękowiec **Apollo** Poc. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Dominikań. 26 Pierwszy amant świata

Ramon Nowarro nowa jego partnerka z uosobieniem

wdzięku i urody **Madge Ewans**

oraz szlachetny **Conrad Nagel** tworzą symfonię w monumentalnym arcydziele egzotycznym, eposie miłosnej p. tyt.

SYN INDYJ Wszędzie zagranicą ten nowy film

pierwszego amanta świata pobit

rekordy powodzenia poprzedniego

jego filmu egzotycz. „Pogani“

Uwaga!!! Wyświetlanie tego największego arcydzieła

odbywa się jednocześnie w Warszawie w kinie „Stylowym“.

„Światowid“ Wstęp od 49 gr.

Grodno, Brygidzka 2 Usta Jej potępiły zabójcę brata

lecz kochające serce wybaczyło.

Dramat nieszczęśliwych kochanków ujrzymy w potężnym

filmie lotniczym p. t.

Serca na rozdrożu

W roli gł. Charles Farrell i uroczą Madge Evans.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

GENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tabelką (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Druk, Oleśki i Rečka Grodno Rydza-Śmigłego 6,